

Klub towarzyski w Sing-Sing

Posiedzenia w klatkach więziennych

Amerika jest, jak można było stwierdzić niejednokrotnie, krajem najdziwniejszych możliwości, krajem, w którym na wszystko patrzy się ze zgoła innego punktu widzenia, niż na szereg spraw w Starej Eurpie. Naprzykład, w Ameryce nikt nigdy od nikogo nie wymaga, podawania prawdziwego nazwiska. Człowiek może posiadać tam 10 nazwisk i nikt nie będzie miał mu tego za

złe, jeśli damy na to jedni go znali jako Simpsona, a inni znów jako Smitha, czy Morrisa.

Jeden z dziennikarzy niemieckich, który ostatnio przebywał w Chicago opowiada o ciekawym zdarzeniu. A mianowicie, poznał właśnie pewnego dżentelmena, nazwiskiem Morris. Kiedy następnie, będąc w towarzystwie pewnego urzędnika spotkał znów p. Morrisa, okazało się, że tenże

urzędnik zna p. Morrisa pod zgoła innym nazwiskiem, i że tenże p. Morris był przez pewien czas lokatorem Sing Sing, najsłynniejszego amerykańskiego więzienia. Więzienie Morris opuścił po udowodnieniu swej niewinności. A kiedy dziennikarz zagadnął go o wspomnienia stamtąd, Morris, nie kryjąc się ze swoją przeszłością, opowiedział mu masę interesujących rzeczy na temat swoich przeżyć więziennych.

KLUB W SING SING

Przedewszystkiem więc opowiedział mu o ciekawej instytucji, a mianowicie o klubie towarzyskim, jaki istnieje na terenie więzienia w Sing Sing. Jest to więzienie, jak wiadomo, niezwykle surowe i przebywają w nim przeważnie ludzie albo skazani na śmierć, lub też tacy, którzy w każdym razie wyjdą z niego dopiero po kilkudziesięciu latach. Otóż, ci wszyscy ludzie, którym lada dzień śmierć spojrzysz w oczy, mają swój klub. Zebrania klubowe odbywają się raz na miesiąc w obecności przedstawiciela władz więziennych. Jest to chyba najoryginalniejszy klub na świecie.

POSIEDZENIE OTWARTE

Co miesiąc w oznaczonym dniu o godz. 6 wieczorem, naznaczone jest posiedzenie klubowe. Według praktykowanego w więzieniach amerykańskich systemu klatkowego oraz opuszczania podłóg, w pewnym momencie wszystkie podłogi osuwają się w dół i w ten sposób tworzy się olbrzymia hala, której ściany stanowią żelazne klatki z zamkniętymi w nich ludźmi. Punktualnie kwadrans po godzinie 6-ej klatki otwierają się i więźniowie mogą zejść na dół i zasiąść razem „w sali klubowej”. Wówczas rozlega się tupot nóg i szemranie głosów. Wszyscy się spieszą, wszyscy chcą jak najprędzej wydobyć się z klatek.

Wreszcie, 350 ludzi zasiada na ławkach, przewodniczący klubu dzwoni. Uwaga. Zebranie klubowe rozpoczyna się. Przedewszystkiem więc następuje odczytanie listy członków klubu. Do każdego nazwiska dodawane jest słowo mister — formy towarzyskie zachowane są w całości. Następnie komisja balotująca czyta listę nowych kandydatów na członków klubu ludzi skazanych na śmierć. Nazwiska ludzi, którym grozi krzesło elektryczne.

KONCERT W WIEZIENIU

Dalszy ciąg posiedzenia wypełnia rozmowa, dyskusja, lub też

popisy. — Nie zapomnę nigdy, oświadczył Morris dziennikarzowi, owego wieczoru klubowego, w którym brał udział pewien znakomity śpiewak operowy, skazany na śmierć za zamordowanie żony, w przystępie zazdrości. Na owym posiedzeniu śpiewał dla nas po raz ostatni w życiu. To była prawdziwa pieśń łabędzia. Śpiewał tak pięknie i tak wzruszająco, że nigdy potem w życiu nie słyszałem czegoś podobnego. Wszystkim członkom klubu skazanych na śmierć spływały z oczu łzy, kiedy zanucił arję z „Lohengrina”.

Po trzech godzinach posiedzenie klubowe skończyło się. Ludzie wracali do swoich klatek, z których wychodzili albo już do sali, w której czekała na nich krzesła elektryczne, albo też mieli czekać w nich do następnego zebrania, kiedy znów mogli poczuć się ludźmi. Czekali na to przez cały miesiąc, przez cały miesiąc, żyli wspomnieniami poprzedniego wieczoru i myślą o następnym.

Tak więc — zakończył swoje opowiadanie Morris — miałem okazję być członkiem najdziwniejszego klubu na świecie.

Stalin na urlopie

Odwiedził matkę w Tyflisie

Ostatnio urzędowa agencja sowiecka „Tass” doniosła lakonicznie, że Stalin po jedynowym pobycie w Tyflisie, gdzie zamieszkuje starszuszka matka dyktatora sowieckiego, powrócił do Moskwy. Urzędowe komunikaty sowieckie zawsze są lakoniczne, jeśli chodzi o wyjazdy Stalina, który — jak wiadomo — bardzo rzadko opuszcza stolicę Sowietów. W latach poprzednich Stalin zwykle wyjeżdżał na urlop wypoczynkowy w sierpniu. Jest to ulubiony okres lata, podczas którego dyktator sowiecki zazwyczaj odpoczywa. W tym roku jednak bardzo ważne sprawy polityczne zatrzymały Stalina w Moskwie, wskutek czego wyjechał on na urlop dopiero w pierwszej połowie września.

Ulubionym miejscem wypoczynku Stalina są góry Kaukazu. Rokrocznie spędzał on urlop w Soczy lub w Abastumanie, tej pięknie położonej dawniej rezydencji carskiej. W tym roku spóźniony swój urlop Stalin spędził w Abastumanie a nie w Soczy, gdzie jest zbyt gwarno, gdyż przebywają tam zazwyczaj członkowie rządu sowieckiego i wyżsi urzędnicy państwowi. W Abastumanie Stalin zamieszkał w skrom-

nej oficynie dawnego pałacu carskiego. Wraz ze Stalinem bawili na wywczasach jego dzieci, 12-letni chłopczyk i 15-letnia dziewczynka. Pierwsza żona Stalina, Nadieżda Aliłujewa, jak wiadomo zmarła przed dwoma laty w okolicznościach dość tajemniczych.

Z Abastumany Stalin w dropowrotność do Moskwy zatrzymał się w Tyflisie przez jeden dzień, aby odwiedzić swoją matkę, która mieszka na przedmieściu Tyflisu w skromnym 1-piętrowym domu. Cały dzień Stalin spędził w zacisznym mieszkanku swojej matki, nie przyjmując prawie nikogo z miejscowych dygnitarzy sowieckich.

O czym rozmawiał ze swoją matką dyktator imperium sowieckiego, zajmującego 1/6 część kuli ziemskiej, — oczywiście niewiadomo. Wieczorem pod ochroną wytrawnych funkcjonariuszów komisariatu spraw wewnętrznych (dawnego G. P. U.). Stalin opuścił stolicę Gruzji i pociągiem specjalnym wyjechał do Moskwy, gdzie czekają na niego nowe troski, spowodowane skomplikowaną sytuacją międzynarodową, a głównie zaostrzeniem stosunków japońsko - sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Legenda

Świętego Miasta Aksum

Przeszło 16 wieków upłynęło od chwili, gdy Aksum zasłynęło jako miasto święte. Nikty określają starożytnych czasów, tryremą zwany, błagał się w roku 420 naszej ery po wodach morza Czerwonego i burzą zagnany przybił do brzegów krainy, zwanej wówczas Etiopją.

Miedzy żeglarzami znajdowali

Pieśni wojenne abisyńczyków

Abisynja jest ziemią bojowych pieśni. Jest ich bardzo wiele, tem więcej, że każde plemię ma swoje własne pieśni. A plemion tych jest ponad 50. Śpiew rozlega się więc w 50 dźwiękach, różniących się między sobą znaczenie. Pieśni mają charakter wychowawczy i propagandowy. Najsilniej pokreślił ten moment Ras Nassibu, który polecił twórcom pieśni bojowych wyraźnie podkreślanie w treści, za co i dlaczego bić się ma czarny wojownik.

Śpiew abisyński drażni uszy, towarzyszą mu bowiem monotonne uderzenia bębnow oraz nagłe, krótkie wykrzykniki.

Żonaty po raz 168-y

Ludzie dążą do osiągania najróżniejszych rekordów, ale nikt chyba nie osiągnął takiego rekordu, jak pewien sowiecki obywatel nazwiskiem Lafin, który zawarł ostatecznie związek małżeński 169-ty skolei. Wszystkim swoim poprzednim żonom w liczbie 163, Lafin płacił alimenty, których suma wynosiła 7.000 rubli rocznie.

W każdym razie trzeba przyznać, że na taki luksus może sobie pozwolić tylko człowiek bardzo zamożny.

FRANCIS DE CROISSET

53

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

— „Kochanie moje jedne, nie przyjdzie. Nie bądź niesprawiedliwy, nie pomnażaj jeszcze mego cierpienia. Staraj się zrozumieć. Nie jesteś człowiekiem wolnym, ja też nie. Nie chcę szczęścia połowicznego, a wszystko inne jest niemożliwe między nami, powinno być niemożliwe. Gdybym została twoją kochanką, musiałabym oszukiwać, kłamać, nadużywać zaufania, nie potrafię tego zrobić, choć to bardzo niewygodna właściwość dla kobiety. Gdybym była pewna siebie, przysłałabym oświadczenie powiedzieć ci się, ani przez chwilę, że byłabym twoją... Więc przestraszyłam się i piszę.

Moja miłość, mój piękny panie, jakże krótko trwała nasza idylla: spotkał ją los kang - wah. Kwitła przez jedną noc, a teraz krwawi, płacze i umiera. Nie staraj się mnie widzieć, jest to zupełnie bezcelowe i zanadto nas bolało. Żegnaj cię i przysięgam, że cię kocham”

Odczytał list raz jeszcze. Wie, że Audrey nie przyjdzie i że nie chce go widzieć. Dlaczego nie czuje się rozpaczy? List ten przyniósł mu wyrok śmierci, dlaczego nie ginie z cierpienia? Gdzie się podziało uczucie odrętwienia i pięknej otwartej rany, które nim zawiązało przed chwilą. Po raz dziesiąty odczytuje list. Dlaczego nie boli go serce? Dlaczego napętna go poczucie ufności, stokród silniejszej, niż wówczas, gdy miał pew-

ność zobaczenia jej? Wzbiera w nim energia, skupia się wola, ogarnia nim twórcza radość.

Chodzi po pokojach. Drża w takt jego kroków kryształowe świeczników, jęczy cicho harfa.

— Nie jestem wolny... Ona mówi, że nie jestem wolny! To prawda. Ma rację. Warta jest więcej ode mnie. Cóż jej chciałem zaofiarować? Kręte ścieżki, ciernistą drogę, gąszcz dzungli?...

Krew wali mu w skroniach. Budzi się w nim wojowniczość odziedziczona po długiej linii przodków. Ogarnia go nadzieja bez granic, a w trzydziestoletnim sercu grmiał fanfary burzliwej, dumnej przeszłości.

Audrey, jak wszyscy ludzie trawieni miłosnym cierpieniem — a jest to najoporniejsza idea fixe — żyła od powrotu w Rahajang, życiem czysto mechanicznym. Po tej nocy spędzonej w Udaigarze postanowiła nie widywać Selima. Narazie dodawał jej otuchy tylko to, że dopiero za osiem dni zerwie ostatecznie wszystkie więzy. Mogła jeszcze zmienić zdanie, pójść do niego, oddać mu się. Wiedziała, że tego wszystkiego nie zrobi, ale on nie domyślał się niczego. Chciała pozostawić Selimowi jego ufność i szczęście aż do dnia, oznaczonego spotkaniem, tak jak chory, który ma kompletną świadomość swego stanu, pociesza kogoś kochanego, aż do swojej śmierci.

— Wszystko skończy się naprawdę dopiero wtedy, gdy dostanie mój list.

List ten zaczynała pisać ze dwadzieścia razy. Nie nawidziła siebie za to, że go pisze.

— Zadam mu ból. Wiem, że mnie kocha, a zachował serce dziecka.

Nie oddała mu się, a jednak całkowicie należała do niego! Zamknęła oczy, chcąc lepiej widzieć jego płomienną twarz. Nie wiedziała, że takie, rzeczy są możliwe. Śmierć Eryka wysuszyła jej serce. Czy naprawdę

kochała znowu? I jaką beznadziejną miłością! Odczytała list, który uważała za ostateczny. Uderzyło ją pewne zdanie i napełniło wstrętem: — „Masz dwie żony. Czem byłabym dla Ciebie? Jedną kobietą więcej, nawet nie towarzyszką życia”. — Boże drogi, co pomyślałaby o mnie! Jestem biedna, a on... Tego tylko brakowało!...

Podarła list.

Kiedy napisała: — „Nie chcę szczęścia połowicznego, a wszystko inne jest między nami niemożliwe” — zawałała się. Słowa te wydały jej płaskie, zdawały się zebrać o promyk nadziei. Dodała więc: — „i nie powinno być możliwe”. — Wkońcu skończył list. Zapieczętowała go. Jakoś mniej bolało. Musiała już sobie dać radę tylko z cierpieniem.

W chwili, gdy Selim czytał list, całą duszą była przy nim. Cios, który mu zadała, zwiększał jej wewnętrzną mękę. Nie mógł nawet go pocieszyć! Staneła jej przed oczami jego twarz, zorana niepokojem, kiedy głosem ochrypłym od wzruszenia zadawał jej pytanie: — „Czy pani mogłaby pokochać mężczyznę, który nie byłby... biały”? — Biedny maly! Byłaby tylko zrozumiała, że to nie z tego powodu! Wracając z dzielnicy malajskiej, po włożeniu listu szoferowi, kazała się zawieźć do domu i przeczekała.

Wydawało się jej, że wraca z cmentarza.

— Jestem cierpiąca — powiedziała amie. — Powiedz panu, żeby do mnie nie wchodził, mam trochę gorączki i chce spać.

Zjedzenie obiadu z mężem, przechodziło granice jej sił. Odłożyła do jutra rozmowę, którą postanowiła z nim przeprowadzić.

Złżyła ręce na prześcieradle: były lodowate, pomimo szalonego upału. Rozpacz jej towarzyszyła bezbrzeżna gorączka.

— Nigdy nie miałam szczęścia w życiu, nigdy.

(C. d. n.).

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-ty): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. Za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Morze to potęga Polski